



TERAŹNIEJSZA PRAWDA

i Zwiastun Chrystusowej Epifanii

Jesień 2006

A.D. 2006 — A.M. 6134

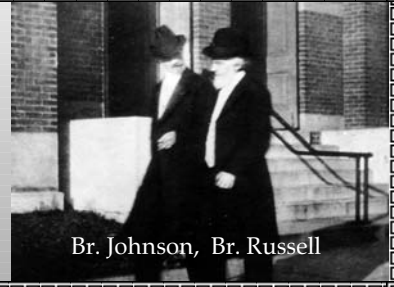
Nr 498

SPIS TREŚCI

Przeszkody jakie napotykały specjalnych sług	34
Równoległości przesiewań z lat 1908-1911 oraz 1948-1951	40
Badanie, głoszenie i praktykowanie Prawdy	45
Ku Pamięci - br. Carl W. Seebald	47
Pamiętamy	48

„A gdy [Baranek] otworzył siódmą pieczęć...” „Aleście przystąpili do góry Syon i do miasta Boga żywego, do Jeruzalemu Niebieskiego (...) Patrzcie, abyście nie gardzili Tym, Który mówi (...): Jeszcze ja raz poruszę nie tylko ziemią, ale i niebem (...) Przeto przyjmując Królestwo nie chwiejące się, miejmy łaskę, przez którą służmy przyjemnie Bogu z bojaźnią i uczciwością.” „... Chrystus przyszedłszy Najwyższy Kapłan (...) Przez większy i doskonalszy przybytek, (...) Znalazłszy wieczne odkupienie.” — Obj. 8:1; Żyd. 12:22,25,26,28; 9:11,12.

PRZESZKODY, JAKIE NAPOTYKAŁY SPECJALNYCH SŁUG



Br. Johnson, Br. Russell

DWA otwierające niniejszą Teraźniejszą Prawdę artykuły są na temat tego, jak dwaj członkowie gwiazdni i książeża z Micheasza 5:5, brat Russell i brat Johnson, znosili przeciwności z wielu stron podczas realizacji wielkiego dzieła ogłaszania Prawdy Żniwa w okresach, w których służyli. W przeszłości skupialiśmy się na ogromnej ilości ustnych i drukowanych klejnotów Słowa, które zostały przez nich przygotowane do rozpowszechniania wśród braci, którzy zetknęli się z Prawdą poselstwa Żniwa. Dokonywali oni tego pomimo licznych przeszkód stawianych na ich drodze przez wielkiego przeciwnika i jego sprzymierzeńców. Fałszywi bracia w Prawdzie oraz zaślepieni spośród nominalnego ludu w Prawdzie i poza nią współdziałali w szkalowaniu charakteru i dzieła

tych sprawiedliwych sług Bożych. (Psalm 41:10: „Także i ten, z którym żyłem w pokoju, któremu ufałem, który chleb mój jadał, podniósł piętę przeciwko mnie”. Mat. 15:14: „ślepi wodzowie ślepych”). Modlimy się, byście otrzymali zamierzone błogosławieństwo pouczenia dzięki prześledzeniu poglądów tu przedstawionych i niech Bóg błogosławi ich pamięć.

SPISEK UJAWNIONY I PRZESIEWANIA ŻNIWA

Pisząc słowa ostrzeżenia zachęcające do czujności i modlitwy wydrukowane w naszym numerze z 1 kwietnia 1894 r. pod nagłówkiem „Abyście nie weszli w pokuszenie”, Redaktor nie myślał nawet, że już wkrótce miały one okazać się tak niezbędne i tak na czasie, jakimi okazują się być od tamtej pory.

Historia, którą tutaj opisujemy jest smutna, lecz wydaje się, że naszym obowiązkiem jest szczegółowo ją opowiedzieć, ponieważ ci, których najbardziej dotyczy zostali przedstawieni naszym czytelnikom i byli często wspomniani na łamach naszego czasopisma w najcieplejszych słowach braterskiego szacunku. Dlatego jest obecnie rzeczą właściwą, byście dowiedzieli się o ich zejściu z drogi Prawdy. Tę bolesną historię opublikowaliśmy oddzielnie od zwykłych wydań Strażnicy, by, jeśli to możliwe, jedynie starsi, i, mamy nadzieję, *utwierdzeni* czytelnicy ją poznali, tak aby inni – „niemowlęta” – nie potknęli się.

Ci, którzy od lat są czytelnikami Strażnicy wiedzą, że na mocy słów naszego Pana, Proroków i Apostołów (Dan. 12:10; Ps. 91:7, 1 Kor. 3:13; Mat. 13:41) oczekiwaliśmy „przesiewań” i „potknięć” oraz „upadku” wielu osób w tym „złym dniu”. Dlatego też, podobnie jak my, nie będą oni tak mocno zaskoczeni tymi wydarzeniami, choć tak jak my mogą za każdym razem być bardzo zaskoczeni tym, kto się potyka i o co. Serca niezwykłe podejrzeń są zawsze zaskoczone, a najlepsze i najczystsze serca zazwyczaj nie żywią podejrzeń.

Aby przygotować czytelnika na dalszą część, stosowną rzeczą będzie stwierdzenie w tym miejscu, że *spisek*, o którym mamy nieprzyjemny obowiązek wam opowiedzieć, którego celem stał się Redaktor, bardziej niż cokolwiek innego, do czego



PL ISSN 0239-4480

Czasopismo wydawane 4 razy rocznie (Wiosna, Lato, Jesień, Zima)

przez
ŚWIECKI RUCH MISYJNY „EPIFANIA”

Redaktor

Ralph M. Herzig, Chester Springs, Pa. 19425-2700, USA.

Redaktor odpowiedzialny w Polsce

Piotr Woźnicki
ul. Zdobywców Kosmosu 17
05-100 Nowy Dwór Mazowiecki.

Roczna subskrypcja

15 zł

Inne publikacje:

Sztandar Biblijny i Zwiastun Chrystusowego Królestwa

Edycje obcojęzyczne

angielska, francuska, niemiecka, portugalska, tamilska, malajalam,
kannada, ukraińska, litewska

Czasopismo wolne od wpływu jakichkolwiek wyznań, partii, organizacji i wierzeń ludzkich, związane jest z Bogiem w takim stopniu, w jakim rozumie Jego Słowo. Jest ono wydawane:

- w obronie Prawdy paruzyjnej, udzielonej przez Pana za pośrednictwem „onego Sługi”, jako podstawy wszelkiego dalszego rozwoju Prawdy;
- w obronie zarządzeń, statutu i testamentu również danych przez Pana za pośrednictwem „onego Sługi”;
- w celu przedstawiania oraz bronięcia rozwijającej się Prawdy epifaniczno-bazylejskiej, będącej pokarmem na czasie dla ludu Pana, zgodnie z Jego wolą.

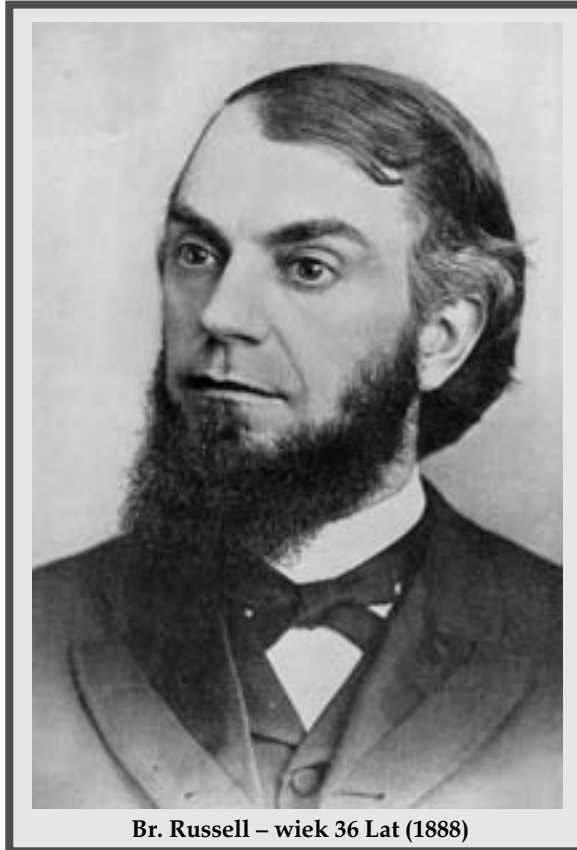
Wszelkie wpłaty na wydawnictwo prosimy dokonywać na rachunek bieżący: Świecki Ruch Misyjny „Epifania”, Zarząd Główny, PKO BP Nowy Dwór Mazowiecki Nr 18 1020 1026 0000 1802 0014 8916.

Teraźniejsza Prawda będzie również wysyłana bezpłatnie tym członkom Ruchu, którzy o to poproszą.

można by go przyrównać, przypomina zdradę naszego drogiego Mistrza (jak zauważyli niektórzy nasi przyjaciele). Nie mieliśmy żadnych podejrzeń, że coś takiego się szykuje, zaledwie na pięć dni przed tym faktem dotarły do nas pierwsze informacje, a dopiero potem dowiedzieliśmy się, że stopniowo tworzył się od dwóch lat; że miał „zdetonować” całą sprawę „jak bombę i wysadzić brata Russella i jego dzieło w powietrze” na Wiosennym Zebraniu rok temu, unicestwiając w ten sposób jego wpływ, a przez to uwalniając od czegoś, co nazywają „niewolą u brata Russella” i otwierając spiskowcom drogę do własnego użytkowania szpalt Strażnicy Syjonu, co do zarządzania której roszczą sobie prawo – ponieważ jest to Strażnica Syjonu, a oni są członkami Syjonu.

Wydaje się, że byli wielce zawiedzeni, gdy to zebranie zostało odwołane ze względu na późniejszą konwencję w Chicago, lecz stwierdzili, że „bomba” wybuchnie, zanim minie 18 miesięcy” – mając niewątpliwie na myśli przewidywane zebranie Pamiątkowe tej wiosny. Lecz Opatrzność ponownie zniweczyła ten plan prowadząc nas nieświadomie do decyzji niezwoływania takiego zebrania tego roku. Wiedzieliśmy wtedy, że byli oni bardzo zawiedzeni, gdyż tak mówili, lecz nie mieliśmy pojęcia, że mieli tak mordercze plany i serca. Celowo używamy słowa „mordercze”, ponieważ uważamy, że zabijanie charakteru i wpływu człowieka jest bardziej niegodziwym morderstwem niż samo zabicie jego ciała oraz że zamordowanie charakteru jednego z najmniejszych spośród dzieci Bożych jest gorsze w oczach Bożych niż fizyczne zamordowanie światowego człowieka (zob. Mat. 18:6; 1 Jana 3:15). Prawdopodobnie nieliczni rozumieją tak tę sprawę, lecz my prezentujemy ten pogląd jako prawidłowy, gdyż tak jest pokazany w powyższych cytatach. Gdyby wszyscy posiadli ten prawidłowy pogląd na tę sprawę, dostrzegaliby wagę słów Apostoła: „Wszelka gorzkość, i zapalczywość, i gniew, i wrzask, i bluźnierstwo, niech będzie odjęte od was, ze wszelką złością” Ef. 4:31; Kol. 3:8-10. Mniej więcej w styczniu 1893 roku, kiedy wciąż spodziewali

się, że odbędzie się Wiosenne Zebranie w owym roku, zaczęli się do niego przygotowywać poprzez aluzje i sugestie prywatnie rzucane tu i tam, że coś jest bardzo nie tak z pracą zawodową, charakterem i metodami brata Russella. Miało to podkopać zaufanie miejscowego zboru i przygotować jego członków tak, by uwierzyli „bombie”, która miała



Br. Russell – wiek 36 Lat (1888)

wybuchnąć w czasie konwencji, kiedy byliby obecni wszyscy przedstawiciele ruchu Prawdy z całego kraju. Oczywiście było to czynione z wielkimi zapewnieniami o głębokim smutku z powodu „biednego brata Russella” – i nic nie było stwierdzone stanowczo, lecz wszystko insynuowane. Moi przyjaciele od razu zwróciliby moją uwagę na tę sprawę, lecz nie śmieli wnikać w moje sprawy osobiste i zawodowe, szczególnie, że nie wiedzieli nic pewnego, o co mogliby zapytać. Jednak w końcu powziąłem wrażenie, że krążą „jakieś nieczne plotki” i od razu zwołałem około czterdziestu głównych braci i siostr z tutejszego zgromadzenia, łącznie z tymi,

których nazwiska wydawały się być związane z „niecznymi plotkami” – wśród których byli także ci, o których teraz wiemy, że już wtedy brali udział w spisku. Opisaliśmy sprawę i poprosiliśmy nalegając, by jeśli cokolwiek było komukolwiek wiadome zostało powiedziane nam wszystkim, tak by wszelkie nieporozumienia, jakie mogłyby powstać, zostały natychmiast wyjaśnione, gdyż zapewniłem ich, że nie może być żadnych prawdziwych podstaw do jakichkolwiek plotek, bowiem moja praca zawodowa, tak samo jak postępowanie religijne, jest prostolinijna i oparta na zasadach sprawiedliwości i prawdy. Wszyscy zaprzeczyli, jakoby wiedzieli cokolwiek negatywnego o moim charakterze i odeszli zadowoleni, z wyjątkiem spiskowców, spośród których jedna osoba, (pani Zech) jak się obecnie dowiaduję, chociaż wyrażała się uprzejmie w mojej obecności i na pozór przyłączała się do innych, prywatnie rzuciła potem uwagę: „Mogłabym zmienić przebieg tego zebrania, gdybym tylko zechciała” – najwyraźniej mając na myśli „bombę”, którą postanowiono zachować do zdetonowania na spodziewanej Konwencji w czasie Pamiątki w 1894 roku.

Na wspomnianym zebraniu w moim domu podałem małe streszczenie moich spraw zawodowych, oświadczając jednak, że robię to jedynie ze względu na nich i Prawdę oraz że moje sprawy zawodowe mają takie samo prawo do prywatności jak sprawy innych. Obecnie także to stwierdzam, lecz później podam szczegóły, wyłącznie po to, by zapobiec potknięciu się „maluczkich” o fałszywe stwierdzenia, które już zostały rozpowszechnione listownie oraz na konwencji letniej w Chicago, a obecnie, w ciągu ostatnich kilku dni, drukiem (ponieważ plan „bomby” słownej nie powiódł się). Pełne jadu publikacje wydane ostatnio przez O. von Zecha, E. Bryana, J. B. Adamsona i S. D. Rogersa mają obecnie być tą „bombą”, która ma zniszczyć zaufanie pokładane w bracie Russellu, którego Opatrzność w pewnym stopniu uczyniła podpasterczem owiec Pańskich, i w ten sposób zburzyć to dzieło, by spiskowcy mogli zebrać nieco z tego, co zostanie, gdyż już mają w przygotowaniu nowe czasopismo.

To tyle, jeśli chodzi o spiszek, o którym nie mieliśmy pojęcia jeszcze kilka dni temu. W międzyczasie bezpośrednio wobec mnie spiskowcy byli uprzejmi i wyrażali słowa pełne miłości, jak to będzie widoczne dalej z niektórych ich listów adresowanych do mnie i mojej żony, pisanych dokładnie w tym czasie, kiedy obmyślali swój plan i przygotowywali swoją „bombę”. W międzyczasie byliśmy ich przyjaciółmi i wszyscy z nich, oprócz jednego, korzystali z gościnności naszego domu w ciągu ostatnich trzech miesięcy. Tak, w tym samym czasie, kiedy przygotowywali publikację, która miała zamordować mój charakter, jeden z nich w obecności kilkunastu braci podał mi dłoń, tak jak Judasz pocałował Mistrza. Lecz do tego czasu, chociaż wiedziałem o wiele mniej, niż teraz wiem o jego perfidii, to wiedziałem, że jest moim oszczercą i nie podałem mu dłoni mówiąc, iż prawica społeczności coś dla mnie znaczy i że nie mam ochoty podawać jej tym, którzy jak złodzieje i mordercy za moimi plecami robią zamachy na mój charakter.

Przejdźmy obecnie do szczegółów tej sprawy. Aby podać spójny pogląd na sprawy, które ostatnio wyszły na jaw musimy przypomnieć czytelnikom Strażnicy fakty opisane w numerze z 1 kwiet-



nia pod nagłówkiem „Praca w Anglii”. Zapewniamy, iż każde słowo tam zawarte jest prawdą oraz że podane tam liczby pokazujące fundusze Towarzystwa Strażnica udzielone na wydatki brata Rogersa w postaci książek są wartościami *netto* po odjęciu wszystkich pieniędzy otrzymanych od niego oraz wszystkich książek przekazanych innym kolporterom w Anglii i wszystkich książek obecnie tam zmagazynowanych. Liczby te jednak obejmują książki, w które został zaopatrzony brat Rogers, zanim wyruszył do Anglii, by z przychodów z ich sprzedaży mógł opłacać tamże swoje wydatki. Proszę także zauważyć, iż podajemy w Strażnicy sumę pieniędzy, jaką brat Rogers otrzymałby za te książki w handlu detalicznym. Podajemy to szczegółowo, ponieważ on zaprzecza temu w niejasny sposób.

Słuchaliśmy o planie zebrania wymyślonym przez brata Rogersa w obecności naszych pomocników biurowych, którzy są również naszymi domownikami, aż do chwili, gdy brat Rogers stwierdził, iż powiedział nam o nim wszystko i że „nie wie, co jeszcze mógłby wyjaśnić”. Jak powiedzieliśmy wcześniej, zapewniliśmy go, iż nie wyobrażamy sobie, byśmy mogli przyjąć jego plan odrzucając obecny, który przynosi pomyślne efekty, lecz poprosiliśmy go, by sam go wypróbował, jeśli jest pewien, że taka jest wola Pana odnośnie jego osoby. Odpowiedział, że „odrzucaamy przesłanie od Pana”, itd. Dowiedzieliśmy się, że nie szuka on już Pańskiego kierownictwa w Słowie Bożym i Jego Opatrznościach w odpowiedzi na modlitwę, lecz że zamiast tego siedzi i myśli całymi godzinami, jak to czynił podczas pobytu w naszym domu i uważa, że Pan w ten sposób objawia mu Swoją wolę. Jakże wielu zostało zwiedzionych przez to i podobne błędne pojęcia lekceważące Słowo Boże, które jest „zdolne uczynić nas mądrymi ku zbawieniu”, i przez które człowiek Boży może zostać przygotowany do każdego dobrego dzieła (2 Tym. 3:15-17). Możemy nie być w stanie dostrzec, jaki zły stan serca leży u podstaw takiego postępowania, ale wydaje się, że zazwyczaj jest nim duchowa próżność.

Było to w poniedziałek wieczorem, podczas dwóch następnych dni on często odwiedzał brata Zecha. Nie wiemy, co działo się między nimi oprócz tego, że w środę wieczorem mieli wspólną sprawę, a bratu Zechowi najwyraźniej spodobał się pomysł „wyjmowania pieniędzy z ust ryby”. Skoro brat Zech w ten sposób opowiedział się za sprawą brata Rogersa, było rzeczą całkowicie naturalną, że bratu Rogersowi będą odpowiadać „zale” brata Zecha, a przez to wzmacniali wza-

jemnie swoje ręce i serca w złu. Dowiedzieliśmy się, że w poprzednią sobotę wieczorem pewien członek rodziny brata Zecha, Paul Koetitz, odwiedził brata Erlenmyera, którego wcześniej próbował zatruć uprzedzeniem wobec mnie i z wielką uciechą powiedział: „Mamy Bryana i Adamsona, a teraz Rogersa, aż z Anglii. Wydaje się, że Pan przysłał go akurat teraz. To już czterech, a jest o wiele więcej. Tylko czekać, a stanie się coś strasznego. Brat i siostra Zech oraz Paul Koetitz byli u niego w domu w zeszłym tygodniu i zostali aż do północy rozmawiając o bracie Russellu i nadchodzącej katastrofie”. Oczernili charakter brata Russella, a brat Zech powiedział, że wkrótce zamierza poinformować zbór o wszystkim. Brat Erlenmyer powiedział: „Dlaczego by nie omówić tej sprawy z bratem Russellem?” Odpowiedział on, że to nie ma sensu, on by wszystko wyjaśnił po swojemu, zbór powinien dowiedzieć się o tych ohydnych rzeczach. Brat Erlenmyer był bardzo zaniepokojony i z lękiem czekał, aż „kipiący tygiel” zacznie się „przelewać”.

Na początku trzeba powiedzieć, że brat Rogers, brat i siostra Zech oraz brat Paul Koetitz przybyli na jedno z sześciu śródowych zebrań modlitw i świadectw, które odbywały się w okolicy od niemal roku. Tam, pod nieobecność brata Russella, zebrań te zostały potępione, a brat Russell, z tego powodu, że miał związek z ich ustanowieniem, został potępiony jako „papież” itd. Przewodniczący zebrania na próżno wzywał do porządku i mówił im, że zebranie to ma na celu wychwalanie i czczenie Boga i wzajemną pomoc w rozwoju duchowym. Pani Russell była obecna i zganiała zarówno zakłócanie porządku, jak i przejawianego nieuprzejmego ducha. Wskazała na to, że chociaż zebrań te zostały zaproponowane i zarekomendowane przeze mnie, sprawa ta została pozostawiona zborowi, który prawie w całości podchwycił tę propozycję i głosował za prowadzeniem tych zebrań, nie w celu dyskusji doktrynalnych, itd., lecz tylko i wyłącznie w celu wychwalania Boga i duchowego budowania się.

Wskazała również, że nikt nie jest w żadnym znaczeniu zmuszany do uczestniczenia w tych zebraniach oraz że ci, którym nie zależy na modlitwie i społeczności zgodnie z celem tych zebrań powinni trzymać się od nich z daleka i dać innym, którzy mają takie pragnienie, należną im wolność wystawiania Boga tak, jak chcą. Zwróciła też uwagę, że jest wiele zebrań, na których rozważane są tematy doktrynalne. Pokazała jasno, że podczas gdy postępowanie brata Russella nie zawierało niczego podobnego do papieskiego braku szacunku dla pra-

gnień innych, postępowanie brata Rogersa, który przyjechał z Anglii, by narzucić bratu Russellowi swoje poglądy, a obecnie postępowanie tych wszystkich, którzy zakłócają nabożeństwo innych jest stanowczo papieskie, jeśli nie gorsze. Ostatecznie niezadowoleni wycofali się, a brat Rogers tej nocy zatrzymał się u brata Zecha.

Lecz ja cały czas niczego nie podejrzewałem i zamiast na pracę Pańską (4 tom Wykładów Pisma Świętego) poświęciłem ranek tego dnia na zebranie pieniędzy celem pokrycia mojego czeku na 700 dolarów, który dałem bratu Zechowi poprzedniego popołudnia, aby nie doszło do protestu wekslowego dotyczącego jego weksla. Następnego dnia brat Rogers powrócił do naszego domu na kolejną naradę w obecności całej rodziny, która zajęła cały poranek i przeciągnęła się do obiadu. Po obiedzie powiedział, że idzie do braterstwa Zechów, ale wróci na podwieczorek, lecz powiedzieliśmy mu, że ponieważ jest u nas od dziesięciu dni zakłócając ważną pracę, i ponieważ chętnie przyjmuje go brat Zech, z którym jest w lepszej zgodzie, nie chcemy by dłużej przebywał w naszym domu. Potem poszedł do domu brata Zecha, gdzie najwyraźniej zostało postanowione, że będzie to najbardziej odpowiednia pora na zdetonowanie „bomby” przechowywanej od osiemnastu miesięcy. A więc brat Rogers został wysłany na zachód, poczynił ustalenia z bratem Bryanem, który miał żonglować starannie dobranymi licznymi żalami i szkodzącymi zarzutami pod adresem brata Russella oraz wezwał do swych szeregów brata Adamsona, który, jak się wydaje, już wcześniej wiedział o spisku. Brat Adamson miał żal odnośnie swojej broszury, jak to zostanie dalej wyjaśnione, a ponieważ był jednym ze starszych kolporterów, oczekiwano, że jego nazwisko wzmocni destrukcyjną siłę nadchodzącej „eksplozji”. Widzieli wcześniej, brat Russell przechodził trudne doświadczenia z „fałszywymi braćmi”, gdyż Bóg i prawda byli po jego stronie, lecz nigdy nie widzieli takiego knowania przeciw niemu i pocieszali się, że teraz brat Russell zostanie starty w pył i że oni na tym skorzystają.

SPISEK OSIĄGA SZCZYT

Zgodnie z tym Rogers, Adamson i Bryan, zebrań w domu brata Zecha, wraz z nim i jego rodziną, rozesłali w środę 4 kwietnia specjalne listy do członków zboru w Allegheny, w których zapraszali ich do zebrania się następnego dnia wieczorem w domu brata Zecha w celu wysłuchania ważnych kwestii, mając na myśli „bombę” i mniejsze „sztuczne ognie”. Zgromadziło się około czterdziestu czy pięćdziesięciu członków zboru, spośród

których wszyscy oprócz jednego, o ile wiemy, otrzymali specjalne zaproszenia do przybycia. Ponieważ nie byliśmy obecni, podajemy sprawozdanie brata E. C. Henningsa, który był sekretarzem tego zebrania i jest dobrze znany wielu naszym czytelnikom. Jest ono następujące:

SPRAWOZDANIE SEKRETARZA

„W odpowiedzi na rozesłane zaproszenia podpisane przez E. Bryana, S. D. Rogersa, J. B. Adamsona i O. von Zecha, z prośbą o stawienie się w domu brata Zecha 5 kwietnia o godzinie 19:30 w celu wysłuchania spraw dotyczących naszego najwyższego dobra, zebrało się około czterdziestu członków zboru w Allegheny. Ponieważ po przybyciu okazało się, że ma to być zebranie zborowe, na którym mają być wysuwane jakieś zarzuty przeciwko bratu Russellowi, zgromadzeni zażądali powołania przewodniczącego i sekretarza, aby wszystko, co się będzie działo, było czynione w sposób przyzwoity i uporządkowany. Oprócz tego wydawało się właściwe, że jeśli zбір ma wysłuchać jakichś skarg, oznacza to, że ma ocenić sytuację i wydać werdykt, a wszystko to wymagało odpowiedniego porządku i przewodniczącego zebrania oraz zatwierdzonego sprawozdania. Ponadto, niektórzy z obecnych, którzy znali przeszłe doświadczenia brata Russella z braćmi Zechem, Bryanem i Rogersem, uważali, że byłoby bardzo niesprawiedliwe, gdyby samowolny komitet oskarżycielski wyznaczał jedną osobę spośród siebie do kierowania procesem, na co nalegali oskarżający bracia, i jednocześnie nazywał to zebraniem zboru. Po spędzeniu prawie godziny na próbach nakłonienia członków zboru do siedzenia cicho i wysłuchania jak ich najlepszy przyjaciel jest spotwarzany, bez możliwości właściwego zbadania faktów, itd., zgromadzeni postawili na swoim, wbrew pragnieniom czterech zgłaszających skargę, i brat H. C. Wolf został wybrany na przewodniczącego, a ja na sekretarza tego zebrania.

„Najpierw udzielono głosu bratu Bryanowi, ale gdy mu przerywano wypowiedź zrobił się tak podtekstowany, niesforny i nieposłuszny, że dotkliwie znieważył zбір mówiąc: „Odmawiam uznania władzy przewodniczącego”. Szybko zgłoszono i poparto wniosek, by już więcej nie słuchać brata Bryana. Jednakże przegłosowano poprawkę dającą mu możliwość albo przeproszenia, albo opuszczenia zebrania. Kiedy stwierdził, że nie zamierza przeproszać, został wykluczony z zebrania, po tym jak mówił przez około piętnaście minut.”

„Następną sposobność miał brat Rogers, który mówił przez prawie dwie godziny. Podał streszczenie swego planu, który kilku z nas słyszało już w do-

mu brata Russella, i sprawozdanie z którego zostało podane w Strażnicy Syjonu z 1 kwietnia 1894 roku pod nagłówkiem Praca w Anglii. W domu brata Russella powiedział, że jeszcze nie wypróbował swej nowej metody. A u brata Zecha stwierdził, że w dużym stopniu już wypróbował tę metodę w Londynie i że daje bardzo dobre rezultaty. Jako skargi podał cztery sposoby, na które, jak twierdził, brat Russell go skrzywdził. (1) Przez wykazanie, że słowo drukowane jest najlepszym sposobem głoszenia Ewangelii. (2) Z tego względu miał on poczucie, że musi sprzedać tyle książek dziennie, by opłacić koszty swojego utrzymania, a to przeszkadzało mu w położeniu ufności w Panu. Te dwie rzeczy trzymały go w wielkiej niewoli, którą odczuwał, lecz której przyczynę dopiero niedawno zrozumiał. (3) Przez to, że powiedział mu, że „nie ma talentu” do publicznego przemawiania. (4) Przez doradzenie mu, by zmienił swe londyńskie zebrania na bereańskie badania Biblii. Tę ostatnią sprawę uważa za przejście kontroli nad jego przywilejami.

Brat Zech wypowiadał się ogólnie przy różnych okazjach przeciwko bratu Russellowi, jakoby miał on zbyt dużą władzę i zbyt mało miłości do braci, wspominając także o tym, że ponadto brat Russell popełnia wielkie grzechy, a jeśli nie chcecie tego słuchać, jesteście współuczestnikami jego grzechów. Godzina dwunasta, północ, nadeszła zanim brat Adamson otrzymał głos, nie licząc modlitwy na rozpoczęcie, w której dziękował Bogu za przywilej udziału w tym wielkim ruchu reformy na rzecz wolności i równości pomiędzy braćmi.

Następnie przegłosowano wniosek o odroczenie zebrania, a brat Bryan krzyczał, że za kilka dni zostaną w pełni wysłuchani, że zostanie wynajęta sala, gdzie oni [czterej] będą mogli wszystko przedstawić po swojemu, że nie będzie się to nazywało zebraniem zborowym i że ta sprawa nie ucichnie, że wydrukują ją i opublikują, by cały świat się o niej dowiedział, itd.”

Z poważaniem, E. C. Hennings

Po zakończeniu zebrania kilka osób zostało zaproszonych, by pozostać dłużej i zostały do godziny czwartej rano. Wtedy podano szczegóły innych spraw i od tych, którzy tam byli ostatecznie dowiedzieliśmy się o „bombach”, itd. Kiedy zostali zapytani, czy poszli wcześniej do brata Russella i zapytali, czy może podać im wytłumaczenie, odpowiedzieli, że niektóre drobniejsze zarzuty zostały mu przedstawione i że on je „wyjaśnił po swojemu”, ale nigdy nie wspomnieli mu o dwóch wiodących kwestiach („bombach”, które przechowywali przez osiemnaście miesięcy). Zapytani, dlaczego nie przedstawili tych dwóch wio-

dających kwestii bratu Russellowi, odpowiedzieli, że wiedzieli z góry, iż brat Russell na nie odpowie i wszystko wyjaśni po swojemu. A więc, powiedział pytający, w ten sposób przyznajecie się, że nie chcieliście wyjaśnić, lecz chcieliście oczernić brata Russella.”

UJAWNIEŃ SPISKU

W następną niedzielę po południu, po wykładzie, wszyscy nie będący członkami zboru wyszli podczas śpiewania pieśni, a członkowie zboru zostali poproszeni o pozostanie. Tym, którzy pozostali, podaliśmy pełną historię całej sprawy, której treść przedstawiamy poniżej:

Spisek, który osiągnął szczyt wieczorem w czwartek 5 kwietnia w domu brata i siostry Zech, był dla nas wszystkich zaskoczeniem, i chociaż teraz wiemy, że tworzył się od prawie dwóch lat, to jednak o ile znamy te sprawę, bracia Adamson i Rogers nie mieli z nim nic wspólnego aż do ostatnich kilku tygodni, chociaż ten pierwszy posiadał dużo informacji jego dotyczących. Lecz ich gotowość do stania się uczestnikami tego spisku, świadczy o tym, że w ich sercach było wiele tej samej goryczy, która była siłą szatana działającą od dłuższego czasu w innych, ponieważ nikt inny z wyjątkiem szatana, nie mógł być podżegaczem oraz inspiratorem spisku – pobudzającym do zawiści, zazdrości itd., a ostatecznie do mordowania mojego charakteru, a w ten sposób czynienia wielkiej szkody sprawie, którą z Bożej opatrności w dużej mierze reprezentuję.

Kiedy obecnie opiszę wam szczegółowo oskarżenia wysunięte przeciwko mnie, będziecie naprawdę zaskoczeni, że „bracia” mogli zostać tak zwiedzeni przez szatana, by stać się jego narzędziami i próbować czynić zarzuty i „bomby” z niczego. Nie dziwię się szatanowi, gdyż wiem, że od dawna szuka okazji, by wystąpić przeciwko mnie z powodu mojej działalności w służbie Pana, skierowanej przeciw niemu i jego dziełom. Wiele razy zastawiał na mnie pułapki i sidła, lecz z łaski Bożej uniknąłem ich. Nie jestem więc zaskoczony, że po tym, jak osaczał mnie latami i nie znalazł żadnych prawdziwych zarzutów, które mógłby mi przedstawić, wielki Oskarżyciel Braci ostatecz-

nie stara się fałszywie przedstawiać zalety i sprawy, by wyglądały na wady.

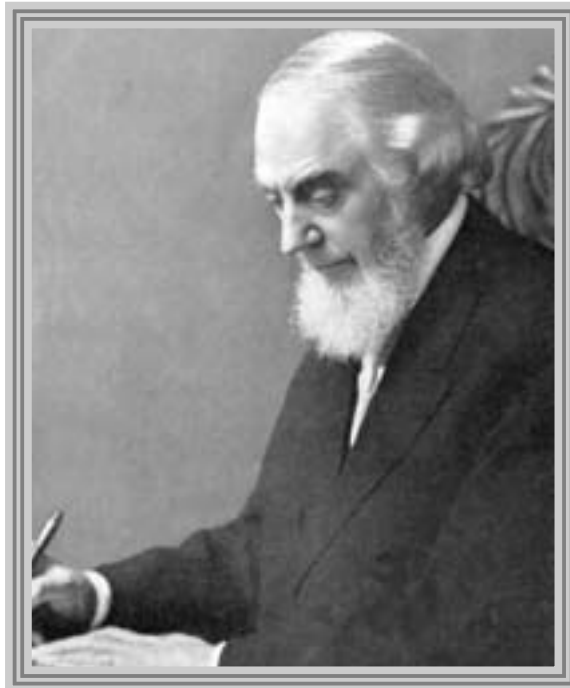
Ponieważ urodziłem się w mieście Allegheny, w którym z wyjątkiem trzech lat zawsze mieszkałem, powinienem i jestem tutaj dobrze znany. Moje poglądy religijne oczywiście wyróżniają mnie oraz czynią celem ataków. Z tego powodu, gdyby było znane cokolwiek niepoehlebnego na temat mojego charakteru, czy to pod względem moralnym, czy w moich sprawach zawodowych, z pewnością w Pittsburgu i Allegheny znalazłoby się tysiące języków, które nie zawahałyby się wykorzystać tego w celu sprzeciwienia się moim naukom religijnym. Czy cokolwiek może wątpić, iż gdyby takie rzeczy można było wykazać, szatan znalazłby chętnych sług, którzy by je opublikowali światu dawno temu, by

przeciwdziałać prawdom religijnym, które głoszę, a którym oni są przeciwni, lecz nie mogą ich zakwestionować ani im zaprzeczyć?

Lecz to, czego nawet bezbożny świat nie zrobiłby, ponieważ jest zbyt uczciwy, szatanowi udaje się osiągnąć poprzez wpłynięcie na niektórych „braci”. Nie twierdzimy, że wiedzą oni, co czynią – wprost przeciwnie, wierzymy, że nie w pełni zdają oni sobie sprawę z potworności swego przestępstwa, ponieważ gdyby postępowali w ten sposób przez osiemnaście miesięcy z pełną oceną potwor-

ności tego, co czynią, z pewnością pozostawałaby dla nich niewielka nadzieja. Dlatego ufamy, że o nich, tak jak o niektórych z przeszłości, prawdą jest, że: „nie wiedzą, co czynią”, gdyż bóg tego świata tak mocno zaślepił ich wzrok moralny.

Pomimo tego, że mamy nadzieję, iż kiedyś uwolnią się od swojego tyrana, szatana, nie możemy sądzić, iż popadli w swój obecny straszliwy stan nieumyślnie lub jedynie na skutek błędu w osądzie. Gdyby ich serca były prawe, Bóg nie pozwoliłby, by ich błędny osąd doprowadził ich do obecnego okropnego stanu. Obawiamy się, sądząc po złych owocach, jakie przynoszą, że ambicja i zazdrość już od jakiegoś czasu były „korzeniem gorzkości”, a dopiero niedawno rozkwitły i szybko wydają owoce potępione w Słowie Bożym jako uczynki ciała i diabła – złość, nienawiść,



spory, zazdrość, walki, obmowę, oszczerstwa i wszelki zły czyn.

Ci, których serca były w stanie pielęgnować rzekome „bomby” przez osiemnaście miesięcy po to, by wybuchły w obecności zboru i zrujnowały reputację brata, który w międzyczasie zachowywał się wobec nich lepiej, niż nakazuje miłość braterska (jak pokazemy później), i którzy przez cały ten czas zwracali się do niego „drogi bracie Russell” i pisali do niego listy pełne wyrazów miłości i oceny – ci mają w sobie ogrom niegodziwości i fałszu, który zszokował-

by szlachetnego człowieka tego świata, niebędącego nawet wyznaniowym chrześcijaninem i nie znającego wielkiego światła terażniejszej prawdy. Sądzimy, iż nawet Robert Ingersoll, choć jest bluźniercą i ateistą, nie pochwaliłby takich bezbożnych uczynków ciemności – ma w sobie dość człowieczeństwa, by trzymać się z daleka od takich siideł diabła.

Szczegółowa relacja wydarzeń opisanych w tym artykule znajduje się w trzecim tomie publikacji pt. „Pokłosie Żniwa” na stronie 114.

PT '06,34-39

Czytając niniejszy artykuł musimy pamiętać o tym, że został on napisany w innych czasach oraz o tym, że zwroty mówiące o wysokim powołaniu i wtórej śmierci nie mają zastosowania do niesplodzonych z ducha i nieubiegających się o nagrodę duchowej natury. Poza tym opis biblijny w 2 Piotra mówi bezpośrednio o niemoralności, wszeteczeństwie, upijaniu się, itd. Ponieważ treść artykułu dotyczy tych, którzy byli kiedyś poświęconym ludem Bożym, nie powinniśmy dojść do przekonania, iż ci byli bracia popadli w rażące grzechy pogan, lecz że porzucili czysty duchowy pokarm i pożywienie niezbędne do tego, by stać się częścią Oblubienicy Chrystusa.

Następujący artykuł jest skrótem wykładu brata Jolly'ego wygłoszonego w Filadelfii i Chicago, a następnie wydrukowanego w Teraźniejszej Prawdzie z 1 grudnia 1948 roku, s. 162-169 pod tytułem:

RÓWNOLEGŁOŚCI PRZESIEWAŃ Z LAT 1908 – 1911 ORAZ 1948 – 1951

APOSTOŁ PIOTR właściwie opisuje wodzów religijnych żerujących na ludzie Bożym jako wilki rozpraszające owce i szukające ich krwi. Pogardzają oni władzą ustanowioną przez Pana, fałszywie oskarżają i urągają Jego posłannikom (2 Piotra 2:10-21): „Zwierzchnością pogardzają, śmieli i sobie się podobający, nie wzdrzają się bluźnić przełożonym. Chociaż Aniołowie będąc większymi siłą i mocą, nie przynoszą przeciwko nim przed Pana bluźnierczego sądu. Ale ci, jako bydło bezrozumne, które za przyrodzeniem idzie,

sprawione na ułowienie i skazę, bluźniąc to, czego nie wiedzą, w tej skazie swojej zaginą. I odniosą zapłatę niesprawiedliwości jako ci, którzy mają za rozkosz każdodziennie lubości, będąc plugawstwem i zmasą, rozkosz mają w zdradach swoich z wami bankietując. Oczy mają pełne cudzołóstwa i bez przestania grzeszące, przyłudzając duże niestateczne, mając serce wyćwiczone w łakomstwie, synowie przekleństwa. Którzy opuściwszy prostą drogę, zbłądzili, naśladowując drogi Balaama, syna Bosorowego, który zapłatę niespra-

wiedliwości umiłował, ale miał karanie za swój występki, ponieważ jarzmu niema oślica poddana, człowieczym głosem przemówiwszy, zahamowała szaleństwo proroka. Ci są studniami bez wody, obłoki od wichru pędzone, którym chmura ciemności na wieki jest zachowana. Albowiem nadętą próżność mówiąc, przyłudzają przez pożądliwość ciała i rozpusty tych, którzy byli prawdziwie uciekli od obcujących w błędzie. Wolność im obiecując, a sami będąc niewolnikami skazy. Albowiem kto jest od kogo przewyciężony, temu też jest zniewolony. Bo ponieważ oni uszli plugastw świata przez poznanie Pana i zbawiciela, Jezusa Chrystusa, a znowu się zaś niemi uwikławszy, zwyciężeni bywają; stały się ich ostateczne rzeczy gorsze niż pierwsze. Bo by im było lepiej, nie uznać drogi sprawiedliwości, niżeli poznawszy ją, odwrócić się od podanego im rozkazania świętego". A więc nie bądźmy zaskoczeni, gdy tacy przesiewacze spośród Nowych Stworzeń objawiają się jako członkowie wtórej śmierci, ponieważ Apostoł Piotr stwierdza to bardzo wyraźnie. Zauważmy również świadectwo Apostoła Judy w tej sprawie, w księdze Judy. Zauważmy też w tym kontekście słowa onego Sługi napisane podczas równoległego przesiewania Paruzji (Z'10-186), 1 Jana 5:16 – „Jest grzech na śmierć; nie za tym, mówię, aby się kto modlił”. Mamy rozumieć, że ten grzech na śmierć jest czymś bardzo szczególnym. Jest on kwestią samowoli i jest ponownym zwracaniem się do nędznych żywiołów świata, od których kiedyś zostaliśmy uwolnieni, od których kiedyś uciekliśmy.

A czym są te nędzne żywioły świata? Niektórzy mogliby pomyśleć, że są to morderstwa, kradzieże itd. Odpowiadamy: „Tak”. Czy mamy oczekiwać, że chrześcijanin zwróci się ku kradzieży lub morderstwu? I czy to będzie znak, że utracił ducha Pańskiego – nie tylko, że go traci, ale że już go utracił i że jest martwy? Odpowiadamy: „Tak”. A jak się to objawia? Nasz Pan podaje nam bardziej wysublimowaną definicję morderstwa. Gniewać się na brata bez słusznego powodu – mieć nienawiść, zawiść, złość, ducha walki – są to uczynki ciała i diabła. Ktokolwiek je posiada, to znaczy, ktokolwiek działa pobudzany przez nie, nie pod wpływem chwilowego impulsu i przez nieuwagę w kontrolowaniu języka, lecz ktokolwiek umyśl-

nie i wielokrotnie przejawia je jako swego własnego ducha i myśli, z pewnością utracił ducha Pana, jeśli kiedykolwiek w ogóle go posiadał, jeśli nie był jedynie powleczonej zewnętrznymi pozorami cichości, łagodności, cierpliwości, długiego znoszenia oraz braterskiej uprzejmości i miłości. Utracenie przez niego tych zalet i przybranie nikczemnych cech, obmowy, oszczerstwa, złości, nienawiści, walki, itd. wskazywałoby na utratę ducha Pańskiego. Oznaczałoby to, że nie umiera, lecz już jest martwy – Juda 12.

Wracając do ilustracji psa, (PT 1948, s. 165, kol. 1) widzimy różnicę pomiędzy tym stanem samowoli a stanem, w którym Nowe Stworzenie mogłoby zostać tymczasowo przewyciężone przez jakąś wadę i, że tak powiem, jego pies wyrwał się z uwięzi i po-

gryzł kogoś. Pies dostałby lanie, uszkodzona osoba zostałaby przeproszona, a sprawy naprawione tak, jak tylko się da. Ktoś, kto próbuje to, że jego pies wychodzi i gryzie braci lub innych bliźnich najwyraźniej utracił ducha Chrystusa, którego kiedyś posiadał.

Jedną z wielkich prób w latach 1908 – 1911 było: czy pastor Russell naprawdę jest onym sługą roztropnym i wiernym? I czy my nie mamy takiego samego prawa do przedstawiania naszych poglądów jak on, czy nie jesteśmy w stanie ofiarować wonnego kadzidła jak on? Przypomina to Korego, Datana, Abirona, itd., którzy powstali przeciwko Mojżeszowi i Aaronowi i powiedzieli: „Wiele to na was, ponieważ wszystek ten lud, wszyscy są święci; przeczcie się wy wynosicie nad zgromadzeniem” (4 Moj. 16:3).

Czy słyszeliście coś takiego wypowiedzanego przeciw posłannikom Paruzji i Epifanii? Pamiętajcie, co Pan w swym niezadowoleniu zrobił z tymi buntownikami, którzy nie poddawali się Pańskim zarządzeniom i Jego rzeźnikom. Bóg się nie zmienia. Uczynił to samo podczas Paruzji i czyni to samo dzisiaj. Będziecie widzieć coraz bardziej, jak posłannikowi Epifanii stawiane będą zarzuty, jakoby zagarniał zbyt wiele władzy i coraz bardziej będziecie dostrzegać podobne niezadowolenie Pana okazywane przesiewaczom i tym, którzy się od Niego odwracają. Obecnie, tak jak w Paruzji, przesiewacze będą się wywodzić głównie spośród prominentnych braci. Dobrze pamiętam, kiedy w środku równoległego przesiewania nasz Pastor na konwencji w Celeron w 1910 roku zwołał spe-



cialne zebranie starszych, diakonów i pielgrzymów. Tego wieczoru było obecnych ponad 500 osób, a nasz Pastor rozpoczął oświadczeniem: „Jest mi szczególnie miło zwrócić się do was dzisiejszego wieczoru. Wiecie, że lud Boży jest nazywany „śmieciami tego świata”, więc dziś mam zaszczyt spotkać się z główniejszymi z tych śmieci”. Nastąpił wybuch śmiechu. Nasz Pastor, on sługa wierny i roztropny, potrafił odpowiednio przedstawić prawdy, które nieodpowiednio podane mogłyby kogoś obrazić. Przynajmniej nie można było rozwinąć pychy na podstawie tej uwagi, choć Pastor Russell wiedział, jakie szkody pycha czyni w czasie tego przesiewania i obrał ten sposób skorygowania jej w sercach wrażliwych jednostek.

DWUNASTA RÓWNOLEGŁOŚĆ

(12) Zanim przedstawimy dwunastą równoległość pomiędzy obecnym przesiewaniem [1948-1951] a przesiewaniem z lat 1908-1911, omówmy pokrótce przypadek Herodiady. Pamiętajcie, że była ona żoną Filipa, lecz kiedy został on zdetronizowany i skazany na wygnanie, wolała żyć na dworze, a nie iść na wygnanie ze swoim mężem, więc bezprawnie związała się z Herodem, jego bratem, który wtedy panował. W ten sposób utrzymała pozycję wpływów i władzy dla siebie i swojej córki. I aby uciszyć proroka Pańskiego, Jana, kazała go uwięzić za to, że piętnował ten nielegalny związek, a ostatecznie udało się jej go ściąć. A teraz pozwólcie, że zapytam, czy jest tutaj ktoś, kto broniliby w tym Herodiady, kto by jej nie potępił? Proszę podnieść rękę.

Cieszę się, że nie widzę żadnych podniesionych rąk. Lecz nie słyszeliście jej wersji tej historii! Jak możecie osądzać jakąkolwiek sprawę nie wysłuchawszy obu stron? To doprowadza nas do dwunastej równoległości: w obu przesiewaniach szatan podnosi krzyk: nie słyszeliście drugiej strony tej historii! I w ten sposób wprowadza popłoch wśród niedojrzałych, nierozwiniętych jednostek w Prawdzie i prowadzi ich do poparcia poglądu, którego nigdy wcześniej nie wyznawali – że nie można osądzać w sprawach pomiędzy Panem a diabłem, zanim nie wysłucha się obu stron. Wiedząc, że opis na temat Herodiady jest wiarygodny, nie mamy potrzeby wysłuchiwać jej wersji tej historii. Nikt z nas nie popierałby sprawy Ezawa przeciwko Jakubowi. Podobnie wszyscy osadziliście przypadek Judasza Iskarioty i potępiście go,



lecz czy kiedykolwiek słyszeliście jego wersję wydarzeń? W 1 Tym. 1:19, 20 czytamy: „Mając wiarę i dobre sumienie, które niektórzy odrzuciwszy, szkodę podjęli w wierze. Z których jest Hymeneusz i Aleksander, których oddałem szatanowi, aby pokarani będąc, nauczyli się nie bluźnić”. Apostoł Paweł ponownie napomina (2 Tym. 2:16,17): „A świeckim próznomównościom czyn wstręt; albowiem postępują ku większej niepobożności. A mowa ich szerzy się jako rak, z których jest Hymeneusz i Filetus”. Czy ktokolwiek z nas chciałby powstrzymać się od osądzania bez wysłuchania obu stron w powyższych przypadkach? Czy nie wystarczy, że sługa Pański wykazał nam tę sprawę? Ponownie w 2 Tym. 4:14-18 mówi on: „Aleksander kotlarz wiele mi złego wyrządził; niech mu Pan odda według uczynków jego”. [Czy Paweł okazał tu ducha Pańskiego?] „Którego i ty się strzeż; albowiem się bardzo sprzeciwił słowom naszym. W pierwszej obronie mojej żaden przy mnie nie stał, ale mię wszyscy opuścili; niech im to nie będzie poczytane. Ale Pan przy mnie stał i umocnił mię, aby przez mię zupełnie utwierdzone

było kazanie, a iżby je słyszeli wszyscy poganie, i byłem wyrwany z paszczyki lwiej. A wyrwie mię Pan z każdego uczynku złego i zachowa do królestwa swego niebieskiego”. Czy nie oceniliście tej sprawy nie wysłuchawszy wersji Aleksandra kotlarza? Podobnie, czy nie osadziliście pana Barboura, który zaprzeczył okupowi bez wysłuchania jego wersji? Czy może przez wszystkie te lata sądziliście, że miał rację, a nie miał jej on Sługa? Podobnie, czy nie osadziliście innych przesiewa-

czy Paruzji i Epifanii? Ci, którzy w latach 1908-1911 upierali się, iż zanim wydadzą swój osąd, muszą najpierw przeczytać nauki błędu na temat Nowego Przymierza, Pośrednika, Ofiar za grzech, itd., przedstawiane przez nauczycieli błędu, okazali, iż nie są ugruntowani w Prawdzie, nie zbadali jej i dlatego nie byli gotowi, by trzymać się mocno tego, co jest dobre i gorliwie walczyć o wiarę, i w większości przypadków zostali zmieceni przez błąd. Główni przesiewacze w obecnym przesiewaniu podnoszą głosy, że nie dano im szansy wysłuchania ich racji, choć wysłuchano ich w pełni, a w niektórych przypadkach nasłuchano się ich tak bardzo, że zbor w Filadelfii w końcu zabronił im więcej mówić. Jednak niektórzy z tych, którzy twierdzili, że zostali osądzeni bez bycia wsłuchanymi pojechali do Chicago i po kampa-

nii obmowy nakłonili zbór polski do odrzucenia posłannika Epifanii, wcale nie dając mu żadnej szansy wysłuchania. Co za hipokryzja! Oczywiście wierni opuścili taki zbór.

(13) Trzynasta równoległość pomiędzy dwoma okresami przesiewań to doszukiwanie się wad, będące wynikiem ducha kłótności. Wielu oskarżało Onego Sługę, jak również posłannika Epifanii, o obmowę oraz o niewłaściwe osądzanie, zapominając, że szczególnie rzecznicy Pana nie podlegają ogólnym napomnieniom dla kościoła na tym punkcie. Nie rozbierają właściwie Słowa Prawdy, by odpowiednio dostrzegać wolę Pana. To naturalne, że pastor ma prawo robić niektóre rzeczy, których żadna owca nie ma prawa czynić. Lecz ci, którzy podnoszą krzyk przeciwko rzecznikom Pana objawiającym wilki w owczej skórze, twierdząc, że są obmówcami i osądzają, sami – jeśli nie w każdym, to niemal w każdym przypadku – robią dokładnie to samo (Rzym. 2:1-3). Jest to stary okrzyk: „Łapać złodzieja”. Sklepiarz widzi złodzieja wybiegającego z drzwi jego sklepu i woła: „Łapać złodzieja”. Inni przyłączają się do pościgu i wszyscy krzyczą: „Łapać złodzieja”. W końcu sam złodziej, w obawie, że zostanie złapany, przyłącza się do innych wołając: „Łapać złodzieja”. Wszyscy biegną wołając: „Łapać złodzieja”, a prawdziwy złodziej biegnie pierwszy w tłumie, aż do momentu gdy w końcu wszyscy zaczęli się zastanawiać, gdzie podział się złodziej i kogo gonią. W ten sposób prawdziwy złodziej odwraca uwagę od siebie poprzez wołanie do innych: „Łapać złodzieja”. Tak też jest z tymi, którzy podnoszą krzyk przeciw obmowie i osądzaniu, a sami robią to samo. Jezus i jego rzecznicy mieli i mają prawo do objawiania czyniących zło i do ostrzegania przed nimi prawdziwych owiec. Doszukiwanie się wad jest powszechne nie tylko na tym punkcie, ale również na wielu innych, zbyt licznych, by je wymieniać. Nieważne, co będą czynić wierni, i tak znajdzie się u nich jakaś wina. Nasz były Pastor napisał: „Ci, którzy tylko szukają tego, czemu mogliby się sprzeciwić, krok po kroku zdążają ku ciemności”. Jezus ostrzega (Mat. 7:3-5): „A czemu widzisz źdźbło w oku brata swego, a belki w oku swoim nie dostrzegasz? Obludniku, [ponieważ chcesz sprawiać wrażenie, że sam nie jesteś dotknięty chorobą grzechu – Komentarz Bereański] wyjmij najpierw belkę [wielką wadę braku miłości – Komentarz Bereański] z oka swego, a wtedy przejrzysz, aby wyjąć źdźbło z oka brata swego.”

CZTERNASTA RÓWNOLEGŁOŚĆ

(14) Czternastą i ostatnią równoległością, jaką zauważymy pomiędzy przesiewaniami z lat 1908-1911 i 1948-1851 jest to, że ci, którzy opuszczają ruch

Prawdy, odchodzą twierdząc: „Pan jest z nami”. W przesiewaniu z 1908 roku przesiewacze twierdzili, iż to Pastor Russell odchodzi od Prawdy i jej Ducha, a oni się jej wiernie trzymają. Kiedy Pan dał mi Prawdę Paruzji w 1909 roku, chciałem mieć stare numery Strażnicy, więc zwróciłem się do starszego w Kanadzie, który opuścił ruch Prawdy i przyłączył się do przesiewaczy Nowego Przymierza, sądząc, że chętnie odsprzeda mi stare numery STRAŻNICY. Lecz on odmówił rozstania się z nimi twierdząc, iż są dla niego na wagę złota, gdyż zostały napisane, kiedy brat Russell wciąż miał Prawdę, zanim został zaślepiony i stał się niewiarygodny jako nauczyciel religijny. Wyraził litość wobec Pastora i powiedział, że się za niego modli, lecz obawia się, że Pastor zaszedł zbyt daleko na drodze błędu, by się kiedykolwiek nawrócić. Wyraził radość z powodu wielkiego światła, które otrzymał od Pana odkąd otworzyły się jemu oczy na błędy głoszone ostatnio przez Pastora Russella. Lecz powiedział, że nie może rozstać się ze starymi numerami Strażnicy, ponieważ trzyma się brata Russella z wcześniejszych lat. O, jakie zaślepienie! Jednym z pierwszych dzieł Prawdy Paruzji były Cienie Przybytku, a następnie została podana Prawda na temat Przymierzy, Pośrednika, Najwyższego Kapłana Świata, Ofiar za grzech, Kozła Azazela. To przesiewacze, a nie Pastor odchodzili od Prawdy i jej Ducha.

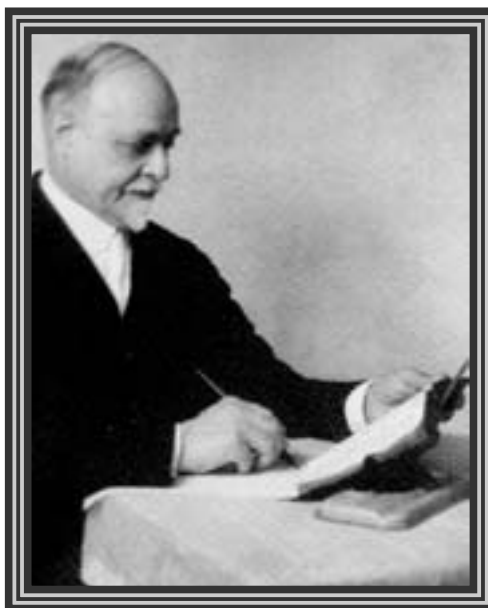
Podobnie w obecnym przesiewaniu, przesiewacze będą usprawiedliwiać swoje przyjmowanie Prawdy Epifanii z minionych lat twierdząc, że posłannik Epifanii był wówczas (gdy się go trzymali) czysty w Prawdzie i jej Duchu, lecz teraz, gdy się zmienił, muszą ze względu na lojalność wobec Pana jego odrzucić. Lecz Prawda Epifanii jest taka sama dziś, jak była zawsze, a posłannik Epifanii nadal podaje objawione sądy Pana, tak jak robił to od początku Epifanii. Czy ci przesiewacze nie czytali i nie przyjmowali oraz nie głosili sprawy i dzieła Prawdy Epifanii podawanej w związku z objawianiem sądów Pańskich przeciwko złemu słudze, wydawcom Strażnicy, wydawcom Pastoralnej Instytucji Biblijnej, wydawcom Świt, itd. od najwcześniejszych etapów Epifanii? A więc co spowodowało zmianę ich postawy obecnie? Czemu nagle potykają się o coś, co przyjmowali i akceptowali przez lata? To nie Prawda Epifanii ani ciągłe sądy Pana nad żywymi, ani ogłaszanie Jego objaawionych sądów przez posłannika Epifanii się zmieniło. To ci, którzy głoszą błęd zmienili się i obecnie odchodzą od Pana, Jego Prawdy i Jego Ducha, pomimo ich uprzejmych zapewnień o tym, iż jest odwrotnie.

Członkowie cielesnego narodu izraelskiego podobnie twierdzili, że Pan jest z nimi, kiedy opuści-

li Mojżesza i nie przestrzegali Pańskich poleceń podawanych przez niego. Czytamy o tym w 5 Moj. 1:42-45: „Lecz Pan rzekł do mnie [Mojżesza]: Powiedz im: Nie wstępujcie, ani walczcie; bo nie jestem w pośrodku was, abyście nie byli porażeni od nieprzyjaciół waszych. Co gdy wam powiedziałem, nie słuchaliście, aleście odporni byli słowu Pańskiemu, i hardzieście postąpili sobie, a weszliście na górę. Tedy wyciągnął Amorejczyk, który mieszkał na onej górze, przeciwko wam, i gonili was, jako zwykły pszczoły [czy kiedykolwiek goniły was pszczoły?], i porazili was w Seir aż do Horma. I wróciwszy się,

płakaliście przed Panem; lecz nie wysłuchał Pan głosu waszego, a nie nakłonił uszu swoich do was”. O tak, możliwe jest odwrócenie się i żałowanie, kiedy jest już za późno, kiedy już nastąpił bunt przeciw Panu, Jego słudze i Jego nakazom i zarządzeniom tak jak to miało miejsce tutaj w przypadku Izraelitów. Lecz Pan nie usłyszysz twego głosu, ani nie nakłoni uszu ku tobie. Tak było z Judaszem. On także zawrócił i żałował, lecz zaszedł zbyt daleko, jego żal nie mógł zostać przyjęty. Pewna siostra, która sympatyzuje z obecnymi przesiewaczami i jest ich zwolenniczką ostatnio oświadczyła: „Bracia, mam cudowny dowód, że Pan jest ze mną, i że pójdzie ze mną wszędzie aż do końca, nieważne gdzie pójdę, ani z kim się spotykam”. Uważajcie, bracie, siostrze, nie bądźcie zbyt pewni! Owce, które przygotowują się do przeskokowania przez płot z zielonych pastwisk Pańskich na inne pastwiska zwykle tak mówią. Pan nie pójdzie z wami, jeśli nie będziecie mieszkali w Nim!

Podsumowując, drodzy bracia (Kol. 2:18,19): „Niech żaden człowiek podstępnie nie odbierze wam waszej nagrody, znajdując upodobanie w fałszywej [samowolnej] pokorze i w oddawaniu czci [czczeniu] aniołom [posłańcom], wkraczając w rzeczy, których nie widział, pyszniąc się w swej próżności cielesnym umysłem swoim, nie trzymając się głowy Chrystusa, z którego wszystko ciało przez stawy i związania posiłek biorąc i wspólnie spożywając, rośnie wzrostem Bożym.” Wy, którzy rozważacie pójdziecie za wodzami przesiewania, którzy powstają spośród nas, aby pociągnąć za sobą uczniów, zapytajcie samych siebie, czy nie rozważacie jedynie atrakcyjnej formy ze-



wewnętrznej, odzienia owcy, a nie dostrzegacie wilka znajdującego się w środku. Czy rzeczywiście chcecie odrzucić Prawdę Epifaniczną i z samowolną służalczością czcić, zbyt wysoko oceniać i szanować takich posłańców, którzy śmiało wkraczają w rzeczy, co do których nie zostali odpowiednio oświeceni [na przykład potępiają surowość Ducha Pańskiego okazywaną przy potępieniu przesiewaczy twierdząc, że nie jest on Duchem Pańskim, podczas gdy w ten sposób pokazują, że nie rozumieją właściwie, co jest Duchem Pańskim, w próżności pyszną się swoim własnym

cielesnym umysłem i nie trzymają się Głowy]? Święty Jan mówi o takich (1 Jana 2:19): „Z nas wyszli, ale nie byli z nas; albowiem gdyby byli z nas, zostaliby byli z nami; ale wyszli z nas, aby objawieni byli, iż wszyscy nie byli z nas.” Czy pójdziemy za nimi? Czy mamy obnażać swoje głowy, rozdzierać szaty i ich oplakiwać? Pan mówi: „Nie czyńcie tego, byście nie pomarli, a Bóg nie rozgniewał się na wszystko zgromadzenie” (3 Moj. 10:6). Raczej „oplakujmy ten pożar, który wznicił Pan”. Znajdujący się poza obozem mogą widzieć ofiarowywa-

ne ciało wiernych kapłanów Pańskich i wyśmiać je, i może ono być smrodem dla ich nozdrzy. Mogą nie być w stanie dostrzec Ducha Pańskiego, lecz ci, którzy znajdują się w Świątyni i na dziedzińcu będą widzieć te sprawy w ich prawdziwym świetle. A w miarę jak zewnętrzny człowiek posłańca Epifanii coraz bardziej niszczy, ponieważ wiernie składa go on w ofierze w służbie Panu i braciom, coraz bardziej będą go oni oceniać, tak jak wierni czynili w przypadku posłańca Paruzji. W odniesieniu do obecnych przesiewaczy oraz wiernych Pańskich, tak samo dzisiaj jak i zawsze jest prawdą, że: „Bóg nie patrzy na to, na co patrzy człowiek; bo człowiek patrzy na to, co jest przed oczyma, ale Pan patrzy na serce”. A więc starajmy się patrzeć na wszystko tak jak Pan, a nie próżnie pysznić się w naszych cielesnych umysłach, ani nie padajmy ofiarą tych, którzy to czynią. Pamiętajcie, Szatan obrał sobie WAS za cel. „Szatan wyprosił was, aby was odwiewać jako pszenicę, Ale ja prosiłem za tobą, aby nie ustała wiara twoja” (Łuk 22:31,32). Chodźmy rozważnie przed Panem i niech Bóg udzieli nam Swego błogosławieństwa!

BADANIE, GŁOSZENIE I PRAKTYKOWANIE PRAWDY

PROROK JEREMIASZ używa tutaj bardzo mocnego porównania. Miał w sercu płonąca gorliwość, pałace poczucie wagi poselstwa jakie zostało mu dane do przekazania. Jego poprzednie głoszenie Słowa Bożego odnośnie Izraela spotkało się z taką wzdargą i odrzuceniem, że prorok się zniechęcił. Sam stwierdził: „Słowo Pana stało mi się hańbą i pośmiewiskiem na co dzień. I rzekłem: Nie będę go wspominał, ani będę więcej mówić w imieniu jego; ale słowo Boże jest w sercu moim, jako ogień palący, zamknięty w kościach moich, którym usiłowałem zatrzymać, ale nie mogłem. To poselstwo musiało zostać wygłoszone. Pan nakazał jemu, by powiedział Izraelowi, że niebawem ma zostać wydany w ręce swoich wrogów. To Słowo Pańskie zostało dane prorokowi Jeremiaszowi przed siedemdziesięcioletnią niewolą Żydów. Byli w narodzie fałszywi prorocy, którzy twierdzili, że król Judy odniesie zwycięstwo nad swoimi wrogami. Lud cieszył się słysząc takie zapewnienie i wzdargił prawdziwym prorokiem Pańskim, który podawał mu ostre, lecz prawdziwe poselstwo od Boga. Jeremiasz powiedział Izraelitom, że nie dotrzymali przymierza z Panem, że nie dopełnili swoich obowiązków wobec Jehowy, którego ludem mienili się być i któremu obiecali wiernie służyć, że nawet wtedy nie było jeszcze za późno, by każdy, kto by pokutował, został uratowany, lecz że naród miał z pewnością zostać wydany wrogom i zabrany do niewoli w Babilonie.

Jeremiasz wiedział, że fałszywi prorocy dadzą otuchy królowi, a on sam ściągnie na swoją głowę gniew króla, gdy powtórzy poselstwo, które Jehowa nakazał mu przekazać. Wzdragał się z powodu niesławy, urągania i prześladowań, które, jak wiedział z doświadczenia, wynikną

z powodu lojalności wobec Pana. Lecz zwyciężył pokusę zamilknięcia. Przemówił, tak jak Pan mu nakazał bez oglądania się na cenę, jaką przyjdzie mu za to zapłacić. Powiedział Izraelowi ponownie słowa, które zostały mu dane. Dał im kolejne ostrzeżenie. Gdyby Jeremiasz pozwolił, by jego obawy go zwyciężyły i nie przekazał poselstwa, niewątpliwie zostałby odrzucony jako rzecz-

nik Boży i ktoś inny zostałby powołany do podania tego poselstwa. Płonący ogień w sercu proroka osłabłby, a ostatecznie by zmarł. Kiedy ogień przez jakiś czas nie ma dostępu powietrza, gaśnie. W sferze moralnej i duchowej jest to tak samo prawdziwe jak w fizycznej. To dlatego Apostoł Paweł napominał: „Ducha nie zagaszajcie”. Możemy pozwolić, by Święty Boży Duch zgasł w naszych sercach poprzez niewykonywanie naszych obowiązków, brak wiernego wypełniania naszego przymierza. Światło w nas, święty ogień, tliłby się w nas jeszcze przez jakiś czas, a ostatecznie by zgasł. Prorok Jeremiasz nie mógł zatrzymać tego, co Bóg nakazał mu powiedzieć, nie mógł ugasić ognia we wnętrzu swojej duszy bez utraty społeczności z Jehową, czego oczywiście nie chciał.

Tak samo jest z nami dzisiaj. Bóg wprowadził nas w tajemnice swoich rad. Dał nam wspaniałe duchowe oświecenie. Dał nam poselstwo najwyższej wagi do przekazania Jego ludowi. Odziedziczyliśmy dzieło odpierania przy pomocy Słowa Bożego niedojrzałych nauk ludu Bożego z innych grup Prawdy oraz bronienia Boskiego charakteru przed oszczerstwami, jakie rzucają nań nauczyciele z kręgu głównych denominacji chrześcijaństwa poprzez nauki o wiecznych mękach, przytomności umarłych oraz unii i współpracy państwa z kościołem. Została nam dana misja błogo-

*„Słowo Boże jest w sercu moim,
jako ogień palący, zamknięty
w kościach moich, którym
usiłowałem zatrzymać, ale
nie mogłem” – Jeremiasz 20:9*

sławienia Słowem Bożym naszych braci z klasy Młodocianych Godnych i Poświęconych Obzowców Epifanii. Poselstwo to nie ma być głoszone w sposób nieuprzejmy. Niemniej jednak ma być głoszone. Przybył wielki królznaczony przez Boga. Za czasów Jeremiasza poselstwo głosiło, że królestwo Boże, Jego typiczne królestwo, ma zostać wkrótce obalone. Niebawem miała się rozpocząć dzierżawa władzy dla pogan pod dominacją księcia tego świata. Ten porządek rzeczy miał trwać przez określony czas. Ten okres (7 czasów) dwóch tysięcy pięciuset dwudziestu lat obecnie upłynął (Obj. 7:1-4). Syn królewski ma wkrótce otrzymać swe dawno obiecane dziedzictwo (Ps. 2:7-9). Cieszymy się, iż naszym poselstwem nie jest obecnie obalenie Boskiego królestwa, lecz obalenie panowania szatana, co obejmuje między innymi wszystkie błędne nauki religijne, zarówno wśród ludu Bożego zgromadzonego wokół różnych grup Prawdy, jak i w systemach głównych denominacji chrześcijaństwa. A więc mamy głosić to poselstwo, mamy opowiadać je naszym postępowaniem, naszymi słowami, słowem drukowanym oraz w każdy sposób, na jaki Pan da nam sposobność. Jeśli z powodu strachu, prześladowań, utraty uznania w oczach ludzi lub z jakiegokolwiek powodu nie opowiemy poselstwa Bożego, zostanie nam ono odebrane i dane tym, którzy na nie zasługują. Pan szuka takich, którzy są odważni dla Niego, dla sprawiedliwości, dla prawdy. Jeśli brak nam energii – gorliwości w głoszeniu Prawdy, nie nadajemy się do Królestwa. Czy to poselstwo płonie w nas? I czy opowiadamy je tak, by mogło ono rozpalic inne serca? Czy możemy śpiewać z poetą?

*„Uwielbiam opowiadać tę historię
Tyle dla mnie uczyniła
Dlatego właśnie
opowiadam ją tobie”*

Jeśli będziemy się powstrzymywać przed jego opowiadaniem, w rezultacie ogień Świętego Ducha Bożego zgaśnie w nas. A jeśli światło w nas stanie się ciemnością, jakże wielka będzie to ciemność! Posiadanie Prawdy – Poselstwa Bożego – niesie ze sobą wielką odpowiedzialność. Czy okazemy się mu wierni? Czy okazemy naszemu Bogu naszą głęboką ocenę okazanej nam łaski poznania Jego cudownego przesłania o zbawieniu, jego chwalebny plan z jego czasami i porami przedstawionymi przez Onego „wiernego i roztropnego sługę” (Mat. 24:45-47)? Istnieje różnica między działaniem ducha Pańskiego w jego dzieciach obecnie a jego działaniem w czasach proroka Jeremiasza i innych świętych proroków. W Wie-

ku Żydowskim Duch Święty działał na sług i rzeczników Bożych w sposób literalny – fizyczny – nie było Biblii. Obecnie lud Pański ma w swoim sercu i umyśle zarówno poselstwo Boże w natchnionym spisany Słowie, jak i oddziaływanie ducha świętego jako pełnego mocy Boskiego wpływu ku dobremu. Tajemnice Boże są obecnie otwarte dla Jego czuwających, wiernych dzieci i zostało nam udzielone jasne zrozumienie „głębokich rzeczy Bożych”, a niektóre ich zarysy nie zostały objawione nigdy wcześniej, aż dopiero w czasie Żniwa poprzez służbę dwóch ostatnich członków gwiezdnych – anioła okresu Laodycei (Obj. 3:14). Apostoł Paweł mówi nam także, że to, co napisali słudzy Pańscy w przeszłych wiekach zostało napisane jako napomnienie, nauka i pociecha dla nas, „którzy znaleźliśmy się u kresu wieków” (1 Kor. 10:11). Widząc to wszystko, drogo umiłowani, „jakimiż mamy być w świętych obcowaniach naszych”? Jak gorliwi powinniśmy być i z jaką ogromną pieczołowitością powinniśmy zważać na Słowo do nas wypowiedziane! Bądźmy wierni w głoszeniu tej części poselstwa naszego Pana, która obecnie jest na czasie. Opowiadajmy słowa, które on włożył w nasze usta, bez względu na to, czy inni słuchają, czy odrzucają Prawdę na czasie – bez względu na to, czy nasza wierność ściąga na nas łaskę czy niełaskę świata, chrześcijaństwa jako całości lub kogokolwiek innego. Opowiadajmy Jego Słowo w cichości i miłości, pozostawiając rezultaty naszemu wielkiemu Najwyższemu Kapłanowi, albowiem –

„Nadszedł czas”!

*„On przychodzi do swego ludu
– nasz chwalebny Król!
Czy ludzki język lub pióro
może opisać tę chwałę?
Niech nasze wychwalanie
brzmi od ziemi aż po niebo!
Wierni Pańscy, opowiadajcie
tę cudowną wieść!
On przychodzi obecnie, by panować.
Cóż za radość całemu światu!
Wyznając Twe niezrównane Imię
Synu Boży, wyśpiewujemy Twą chwałę –
na lądzie i na morzu
Twe obiecane błogostawione panowanie!”*

KU PAMIĘCI

BRAT CARL W. SEEBALD z Muskegon w stanie Michigan zmarł w czwartek, 8 czerwca 2006 roku w wieku 95 lat. Pozostawił żonę, siostrę Mary, trzech synów, brata Charlesa, Dawida i Williama, dwie córki, siostrę Carlę Olson i siostrę Wirginię Archer oraz wiele wnucząt. Wcześniej zmarła siostra Jenny Seebald jego małżonka przez 49 lat, matka ich dzieci oraz Julia Seebald, którą poślubił po śmierci siostry Jenny.

Brat Carl został mianowany na ewangelistę Świeckiego Ruchu Misyjnego w 1964 roku, na pielgrzymce pomocniczego w 1968 roku i na pielgrzymce w 1983 roku. Jako pielgrzym spędził wiele miesięcy w roku na podróżach służąc zborom i niektórym odosobnionym braciom, dla których jego wizyta w ich domu prawdopodobnie stanowiła jedyną społeczność z jakąkolwiek osobą w Prawdzie. Był zaangażowany w służbie Pańskiej przez ponad 40 lat i wiernie służył zgromadzeniom na Barbadosie, w Kanadzie, Danii, Anglii, Francji, Niemczech, na Jamajce, w Polsce, Szwajcarii, Trynidadzie i Stanach Zjednoczonych.

Brat Carl był wierny w głoszeniu Ewangelii wszędzie tam, gdzie jeździł w pracy Pańskiej i dopomógł wielu braciom w lepszym zrozumieniu Wszechmogącej

go Boga, Jezusa, Jego jednorodzonego Syna, oraz Ich wielkiej miłości okazanej w odkupieniu wybranego ludu Bożego oraz świata ludzkości w Tysiącletnim Królestwie. Jego delikatny, poetycki i pełen czci sposób przedstawiania Prawdy był wyjątkowy i dlatego bardzo oceniany przez braci. Jego żywe poczucie humoru i ujmu-

jący uśmiech sprawiały, że każdy czuł się swobodnie w jego obecności. Jako przewodniczący wielu konwencji potrafił sprawić, by przebiegały sprawnie i by wydawało się, że prowadzenie konwencji nie wymaga żadnego wysiłku. Zdjęcie poniżej przedstawia brata Carla z notatkami w dłoni na konwencji w Chicago w 1985 roku. Notatki w jego



Br. Obajtek Br. Hedman Br. Seebald Br. Ekroth Br. Roberts (California)

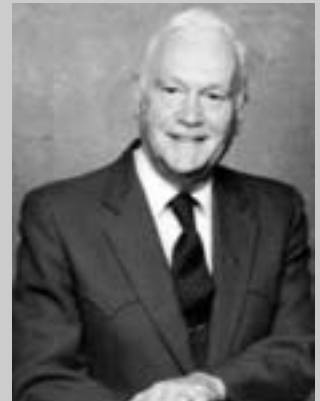
ręku były zwykłym widokiem, bowiem dbał on o każdy najdrobniejszy szczegół, który sprawia, że takie zgromadzenie jak konwencja jest udane.

Prawdziwie jego największą radością było dzielenie się Słowem Bożym i osobiste rozmowy z innymi na temat Boskiej dobroci. Miłował braci, a bracia miłowali jego. Będzie nam brakowało naszego brata w czasie naszego czekania na królestwo, w którym ponownie spotkamy się z braćmi, którzy już odeszli.

Oto wiersz napisany przez kogoś, kto tak jak my znał i miłował naszego drogiego brata Carla.

*Z dalekiej północy podróżował
wszędzie po całym kraju
znacząc swój szlak na wzgórzach i dolinach
z Biblią w rękę
poetyckim głosem wypowiadał
słowa z Bożej mądrości
Z wdziękiem jego uprzejma dłoń
dary ofiarowała tak, że miłość Bożą
czuć było w tym, co robił
Na słowa, które on wypowie
z zainteresowaniem oczekiwały,
dzieci i młodzież
dorośli i starcy o siwych głowach
Boży charakter wynosił on wysoko
tam gdzie miejsce mu się należy
A kiedy jego dłoń napotkała pianino
wtedy Boga wysławiał także pieśnią
Na drogach, murach i oceanach
dzielił się tym, co Bóg zysła*

*A potem nadszedł niestety ten czas
gdy jego podróżowaniu nastął kres
Mimo to z ujmującym uśmiechem
i serdecznym uściskiem dłoni
witał odwiedzających go braci
I wtedy uświadamiali oni sobie
że chociaż podróżować już nie mógł
jak dawniej zwykł był to czynić
Jego droga nie dobiegła końca
Ona dopiero się zaczęła
Albowiem bezustanna podróż pielgrzymia
nie kończy się w chwili śmierci
Albowiem w zmartwychwstaniu
On obudzi się z swego snu...
By ponownie unieść Biblię w swej dłoni
i na nowo wyruszyć w drogę
po tym szczęsnym szlaku
Z światłem miłości, co błyska w jego oku
I nadzieją, co nigdy nie zawodzi*



Niech Bóg błogosławi pamięć tego błogosławionego pielgrzyma, który poruszył tyle serc... Który pokazał nam jak Boża łaska wykonuje swe dzieło w czasie trudnych prób... Żegnaj mój bracie... mój przyjacielu, mój towarzyszu w służbie... Aż do tego błogosławanego dnia... amen.

PAMIĘTAMY

Siostra Zofia Naróg ze zboru Pana w Rzeszowie zmarła 24 lutego 2006r. przeżywszy 76 lat. Od młodych lat życia służyła Bogu. Pomimo wielu niedomagań fizycznych zawsze była gotowa nieść pomoc innym, gościła również braci usługujących. Pozostała wierną Panu do końca swojego życia.

* * *

W dniu 13 lipca 2006 r. w wieku 48 lat zakończyła swój bieg nasza droga **siostra Irena Szpunar** z domu Romanik. Poświęciła się w 1977 roku. Wkrótce po poświęceniu zaangażowała się w pracy wydawniczej. Do końca służyła jako tłumaczka i korektorka literatury w językach wschodnich. Usługa pogrzebowa odbyła się w Tychach 17 lipca z udziałem licznie zgromadzonych braci i siostr, którzy pożegnali siostrę Irenę w nadziei jej zmartwychwstania. Niech Bóg błogosławi jej pamięć.

* * *

Dnia 24 lipca 2006 roku **siostra Maria Chrzanowska** ze zboru w Rzeszowie, zakończyła bieg swego życia w wieku 81 lat. Poświęciła się Bogu na służbę w 1946 roku. Siostra Maria miłowała Prawdę i wiernie służyła Bogu.

* * *

W dniu 21 sierpnia 2006 zmarła nasza droga **siostra Maria Antosz** przeżywszy 51 lat. Zawsze chętnie niosła pomoc braciom i siostram jak również każdemu bliźniemu. Była gorliwą i oddaną Bogu i Prawdzie. Pomimo ciężkiej choroby wiernie broniła zasad Pańskich okazując to w swoim codziennym poświęconym życiu.

* * *

W dniu 22 września 2006r w wieku 83 lat zakończyła swoje życia **siostra Zofia Długowska**. Była żoną Mariana, który zmarł w ubiegłym roku. Przeżyli razem prawie 60 lat w szczęśliwym małżeństwie pod Pańską opieką. Zawsze starała się wiernie i z cichą gorliwością służyć Panu i bardzo miłowała wszystkich Braci i Siostry w Panu, szczególnie ze zboru w Gdańsku. Zasnęła w radosnym oczekiwaniu na powstanie ze snu śmierci na zawołanie Naszego Pana.

* * *

Dnia 25 września 2006r. w wieku 77 lat zmarł nasz drogi **brat Mieczysław Tulej** ze zboru Pana w Paarach. Swoje poświęcenie okazał w 1954 roku. Mianowany przez br. Jolly'ego ewangelistą a następnie pielgrzymem pomocniczym głosił Ewangelię o Królestwie Bożym w kraju i za granicą. Usługa pogrzebowa odbyła się 30 września 06r. na cmentarzu w Sułcu. Licznie zgromadzeni bracia i siostry pożegnali brata Tuleja w nadziei jego zmartwychwstania.

Polecamy rodziny i przyjaciół zmarłego brata opiece Pańskiej dla Jego pociechy i zachęty oraz modlimy się, aby ich smutek został złagodzony przez radosną perspektywę obiecanego zmartwychwstania.



TERAŹNIEJSZA PRAWDA

Redaktor: Ralph M. Herzig, Chester Springs, Pa. 19425-2700, USA

Redaktor odpowiedzialny w Polsce: Piotr Woźnicki

Wszelkie zapytania, zamówienia prosimy kierować pod adresem:

05-100 Nowy Dwór Maz.; ul. Zdobywców Kosmosu 17; e-mail: srme@epifania.pl

Zapraszamy do odwiedzenia naszej strony pod adresem:

<http://epifania.pl>